N^ro. 16. Rok dziewiąty.

Wychodzi co poniedziałek jeden numer. Prenumeratę przyjmują ces. król pocztamty, księgarnie krajowe, jakoteż w kantorze Tygodnika w gmachu teatralnym hrabiego Skarbka na 2 piętrze.

TYGODNIK ROLNICZO-PRZEMYSŁOWY.

Rocznie płaci się we Lwowie, w kantorze redakcyi, 8 złr. 24 kr. m. k., bez przesyłki: na poczcie 10 złr. m. k. Na prowincyi, na poczcie 10 złr. 48 kr., w księgarniach krajowych 9 złr. 54 kr. m. k. Prenumerata półroczna nie przyjmuje się.

WE LWOWIE DNIA 20. KWIETNIA 1846 ROKU

O uprawie lnu i przysposobieniu przędziwa podług sposobów używanych w Belgii i Niemczech.

(Przez wydawcę).

(Ciąg dalszy z dodatkiem trzech rycin).

Co do zbioru lnu i dalszego z nasieniem obejścia się, podania wyżéj wymienionych gospodarzy w tym się zgadzają: że nie należy pierwéj do wybrania przystępywać, aż szypułki nie okażą się ciemnobrunatne i zawarte w nich nasienie nie przybierze jasnożółtego i świecącego koloru. Jak się obchodzą z lnem po wybraniu? przytoczymy niektóre główniejsze sposoby: pan Auerswald powiada, że w Kurlandyi zrzynają szypułki z łodyg nad inne sterczących, pozostałe przy nich ogónki łodygi i włókna splatają w powrozy i oplatają niemi żérdki, na których zostawiają ich przez kilka tygodni, aby nasienie zupełnie doszło. Nasienie to jest najlepsze i najdroższe, zwyczajnie dwa razy tyle się za nie płaci, jak za każde inne. Resztę szypułek, gdy len po wybraniu obeschnie, obrzynają z łodyg, na toku lub słońcu suszą, potem na przewiewnem miejscu składają i dopiéro na wiosnę omłacają. Według podań Boleschwinga w jego okolicy gdy szypułki pociemnieją, aby zaś nasienie doszło, wybrawszy len ustawiają na polu łodygi w snopkach, potém je obdzierają, a tu i ówdzie na klocu ucinają, i w słońcu przed schowaniem suszą. Miejscami na Kurlandyi zwożą len wraz z szypułkami pod szopy, gdzie aż do wiosny zostaje.

Strachowski zgadza się z podaniem Auerswalda, dodaje tylko, że na Litwie żerdzie, na których suszą nasienie, mają 5 do 6 stóp wysokości, powrozy zaś z szypułek na 4 do 6 cali grubo na nie zawięzują, u góry zaś zatykają z okłotów porobione daszki, aby nasienie nie zamakało.

Omłot na różne sposoby się odbywa, powszechnie zaś szypułki młócą się cepem i wraz z plewą w wory lekko zsypują, w których nasienie zostaje aż do siejby, wtedy dopiéro go oczyszczają. W Kurlandyi, jak opisuje Fischer, używane są do czyszczenia nasienia lnianego przetaki, przymocowane na balku w poprzek stodoły; za poruszeniem przetaku oddzielają szypułki, z których nasienie jeszcze niewymłócone; nasienie zaś oddzielone przepuszczają potem przez rafę lub zwyczajny młynek zbożowy. Aby zaś z niego oddalić ziarno chwastów, czyszczą go jeszcze przez narzędzie klepok zwane. Zupełnie czyste nasienie zsypują do zasieków aż do czasu siejby; aby się zaś nie zagrzało, często go szuflują. Tam gdzie nasieniem handlują, zsypują je w beczki; aby zaś nie zatęchło, kładą, jak Witkie twierdzi, w beczkę parę kawałków starego żelaziwa, a nasienie utrzymuje się czerstwo do lat dziesięciu.

M o c z e n i e. Takowe jest dwojakie: na rosie i w wodzie. Pierwsze odbywa się na ściernisku, miejscach nieużytecznych, łąkach niezbyt mokrych lub na spasionych pastwiskach. Łodygi rozścielają się cienko i dopóty leżą dopóki się włókno nie zacznie oddzielać, co następuje zwykle po 3 lub 4 tygodniach. Moczenie w wodzie najwięcéj jest upowszechnione, ale wymaga większéj znajomości rzeczy: bo w grubych wiązkach znajdujące się łodygi grubsze i zielone zagrzewają się łatwo i gniją: a gdy zgnilizna powstanie zarazi wszystkie i najlepiéj wysuszone łodygi. Dlatego już przy braniu lnu na to robotnicy uważać powinni, aby zielone od dojźrzałych oddzielali; te zaś które są dojźrzałe co 4 garści

w jeden snopek złożyli i łodygą lub słomą żytnią związali. Zostawiwszy snopki na 24 godzin, wyschną dostatecznie jeżeli jest pogoda. Gdy rzecz idzie o uzyskanie z lnu jak najpiękniejszego włókna, kładą się snopki zaraz do wody, na wierzch daje się warstwa słomy, na nią kładą się stare deski, a na te kamienie aby się dobrze pod wodę zanurzyły. Jak długo łodygi mają być pod wodą, trudno oznaczyć: zawisło to bowiem od stopnia cieplika w wodzie i w powietrzu, od gatunku lnu, od składu wody: czy zawiera w sobie dużo solnych lub mineralnych cząstek. Woda stojąca, smrodliwa, jaka bywa na bagnach, równie jak i twarda źródłowa i zbyt zimna, do moczenia lnu nie jest przydatna, dlategoto w górach, gdzie powszechnie tego gatunku są wody, nie moczą lnu w wodzie, ale go roszą.

Najlepsza zatem do moczenia jest woda rzeczna. Tam więc gdzie len uprawia się na wielką stopę, potrzeba na brzegu rzeki wykopać sadzawkę, zastawić ją od rzeki palami z drzewa miękkiego. Przed moczeniem lnu trzeba sadzawkę co roku wyszlamować, a jeżeli woda nie podpływa świeża, dawniejszą wyczerpać i świeżéj napuścić. Sadzawki nie trzeba zakładać w cieniu drzew, szczególnie dębów, olszy, leszczyny, wierzb i t. p. liście bowiem z drzew tych zawierają w sobie garbnik, który wodę farbuje i białości lnu szkodzi. Czasem moczenie kończy się w pięciu dobach, czasem dwa razy tyle potrzebuje czasu; dlatego już od czwartego dnia po namoczeniu łodyg, potrzeba co dzień doglądać w jakim się stanie znajdują: bo jeżeli poleżą o dzień dłużéj w wodzie nad potrzebę, tak skruszeją, że po międleniu i czesaniu same kłaki zostaną. Len należycie jest zroszony, gdy łodygi około palca obwinięte z łatwością się łamią, albo też gdy na słońcu lub cieple osuszone za potarciem palcami z góry ku dołowi włókno z łatwością się oddziela, albo za potarciem w rękach paździerze wylatują, wtedy niezwłocznie potrzeba go wydobyć z wody i rozstawić, aby z niéj ociekł; potém rozwiązują się snopki i len rozściela się na ściernisku lub na trawie, aby należycie wysechł. Po 24 godzinach utraca nabytą w wodzie twardość i tak jak zaraz po wybraniu łatwo daje się o palec obwinąć, twardość zaś w miarę wysychania utraca, łamie się i wtedy czas jest aby go zwieść pod szopę.

Jakkolwiek podane tu sposoby do próbowania lnu czyli dostatecznie się zrosił w wodzie, są łatwe, wymagają wszelako wprawy: bo łatwo można się zawieść, gdy się próby téj na różnych miejscach nie powtórzy. To samo dzieje się z lnem rozesłanym do osuszenia, próbę powtarzać trzeba co kilka dni, choćby 2 do 3 tygodni miał poleżeć. Co do wyjmowania lnu z wody, dodajemy jeszcze to, że lepiéj jest trochę wcześniéj niż zapóźno wydobywać: bo rozścielając go na polu do wysuszenia, uzupełni się roszenie; gdyby zaś zadługo był w wodzie, można część tém uratować, gdy się go jak najwcześniéj w suche miejsce zwiezie i rozścieli.

We Flandryi nie roszą inaczéj lnu jak w wodzie, są jednak miejsca, że go zaras po wybraniu odarłszy z szypułek nawet zielony jeszcze do wody kładą, lecz to tylko tam robią, gdzie z przyczyny położenia inaczéj robić nie można: bo powszechne jest tam prawidło, że im dłużéj len schnie przed roszeniem, tém równiéj i lepiéj się potém rosi. Roszenie zaczyna się w tym kraju od połowy lipca lub połowy września i trwa do końca października, a to dlatego, że o tym czasie woda ma najstosowniejszy stopień cieplika. W sierpniu woda bywa zbyt ciepła, wtedy zanadto prędko odbywa się roszenie; w maju i listopadzie jest ona za zimna i z powodu deszczów, brudna, nikt więc o tym czasie lnu nie moczy. Gdy nastaną słoty i rzeki wzbierają i są mętne, wtedy jak najspiesznićj wyjmują len z wody, suszą go wszelkiemi możliwemi sposobami, i chowają do czasu pomyślniejszego i znowu w wodę kładą.

Im cieplejsza jest woda, tém prędzéj len się rosi; zazwyczaj trwa roszenie: w czerwcu 10—12 dni, w lipcu 7—10, w sierpniu 4—7, we wrześniu 8—11, w październiku 10—14 dni.

Len pochodzący z pola piaszczystego dłużéj w wodzie trzeba moczyć niżeli zebrany z gruntu glinkowatego. Zbiór cały jednoroczny, jeżeli nie ma być przechowany na drugi rok, rosi się we wrześniu lub październiku. Nim się len włoży do wody, rozwiązują się snopki tak jak zboże do omłotu, oczyszczają się łodygi z prochu i wyrównywają się: potém się znowu składają, wiążą i dwa snopki jednakowéj długości, jeden do drugiego koniuszkami do korzunków wiążą się po końcach w wiązankę. Sterczące po bokach pojedyńcze łodygi trzeba wymykać i na stronę odkładać, a gdy się ich dosyć zbierze na dwa snopki także w wiązkę związać. Wiązek nie należy zbyt ciasno wiązać przewiąsłem, bo len w wodzie pęcnieje; ztąd może ta wyniknąć niedogodność, że się nierówno zrosi. Wiązki powinny mieć 10 do 12 cali obwodu. Dwóch ludzi nawiąże dziennie 150 do 170 takich wiązek.

W Belgii, gdzie len moczą w wodzie, a szczególnie we Flandryi, nie kładą go tak prosto w wodę, ale do skrzyń z łat zrobionych, jak rycina Hinze'go na tablicy I. pod fig. 1 okazuje. Skrzynia ta ma 12 stóp długości, 9 stóp szerokości i $3^3/_4$ stopy wysokości; w tej skrzyni mieści się 150 wiązek lnu (czyli zbiór z 300 prętów czworobocznych, czyli 783 sążni wiéd.) wiązki stawiają się w niej storcem jak można najcieśniéj; poprzednio wykłada się skrzynia po bokach okłotami z trzech stron od których woda dochodzi, aby na lnie nie osiadał brud, piasek lub mech; gdy skrzynia lnem się napełni, przywiązują się w poprzek dwie łaty przewiąsłami do trzech słupków skrzyni ze strony niezabudowanéj, z której układają się wiązki Potem nakrywa się ułożony len słomą i skrzynia postawiona nieco pochyło na brzegu na okrąglakach, stacza się do wody. Aby nią zakierować według potrzeby, przytrzymuje się sznurem. W miejscu, na którem ma skrzynia stanąć, są wbite dwa słupy: do tych więc ją przywiązują i to tak żeby się ani o brzeg ani o łożysko rzeki nie opierała, inaczéj len nierówno się wymoczy. Żeby skrzynia zanurzyła się pod wodę, kładą z wierzchu parę desek, odpowiednéj długości, a na nie kamienie. Skrzynia tylko tyle ma być pod wodą zanurzona, aby woda nieco wyżéj strychowała. Do wykonania tych szczegółów przywiązują we Flandryi wielką wagę, a gdy wszystko jak najlepiéj się zrobi, wyłazi jeden człowiek na skrzynię i ciężarem swoim naciska pod wodę miejsca skrzyni nierówno zanurzone; dokłada, gdzie potrzeba, lub ujmuje kamieni. Nazajutrz skrzynia zaczyna iść pod wodę, wtedy potrzeba tyle ująć jéj ciężaru, aby się do pierwotnéj wagi podniosła. Trzeciego dnia spływa na wierzch wody, wtedy potrzeba kłaść kamienie; tegoż dnia jeszcze pójdzie znowu pod wodę i coraz więcéj aż do zupełnego wymoknięcia zanurzać się będzie; teraz potrzeba przez dzień po kilka razy doglądać, i w miarę potrzeby kamienie zdejmować.

Skoro len należycie wymoknie, wyjąć go jak najspieszniej z wody; do tego potrzeba 6 ludzi: dwóch wyciąga hakami wiązki z wody, dwóch odrzuca je o podal dwóm innym, którzy je ustawiają aby z nich woda ociekła. Jeżeli jest pogoda, len za pół dnia dotyla obeschnie, że go można ustawiać w namioty. Do ustawienia lnu potrzeba czterech ludzi: jeden podwozi go na miejsce do tego przeznaczone, np. łąkę skoszoną, błonie, pastwisko, i co pięć kroków zrzuca jedną wiązkę, drugi je rozwiązuje i dzieli na dwa snopki, trzeci stawia dobrą garść łodyg przed tym który je ma ustawiać; ten zaś biorąc garść jednem machnieniem je strzepuje aby się rozdzieliły i storcem w okrągłe je stawia namioty. Jeżeli ci ludzie są zręczni i wprawni, to w trzech godzinach rozstawią 150 wiązek. Gdy łodygi dobrze wyschną, przestawiają je z dwóch w jeden większy namiot, a to się dlatego robi, aby się z sobą tyle nie szczepiały; żeby ich zaś wiatr nie obalał, potrzeba ich u góry wiązać. Za pogody wysychają w 3 do 5 dniach, wiążą się w wiązki i pod szopę zwożą albo się zaraz rozścielają na blich. Pod wyrazem blich ma się rozumieć roszenie na rosie, przezco len nabiera białości i lepszy ma pokup w handlu.

Len zaczynają blichować we Flandryi od drugiéj połowy lutego i to trwa do połowy maja, o którym to czasie udaje się najlepiéj; atoli można téż blichować przez całe lato. Jak długo len ma leżeć na blichu? zawisło to od stanu powietrza i gatunku lnu. Rozesłany w lutym i marcu wyblichuje się w 20 lub 30 dniach; im więcéj czas ten zbliża się do lata, tém blich króciéj trwać powinien. W lipcu i sierpniu dosyć będzie na to 8 do 10 dni, gdy tymczasem pod jesień poleżyć musi nierównie dłużéj.

Im dłużéj len po wymoczeniu w suchem miejscu będzie przechowany a potém blichowany, tém piękniejsze będzie przędziwo; najgorzéj zaś jest gdy len prosto z namiotów rozściela się na blich; lepiéj gdy się to zrobi na wiosnę. Gdzie zaś uprawą lnu zatrudniają się w sposób rozumowy, nie prędzej jak w dwa lata dają len na blich.

Gdy podczas blichu nastaną słoty, len znacznie się pogorsza: z początku poczernieje a potém gnije. W takim przypadku ocalić go można tylko przez jak najspieszniejsze ustawienie w namioty, czasem wypadnie kilka razy to uczynić. Burze szkodzą także lnowi na blichu rozesłanemu, bo go zrywają i mierzwią; wszakże uniknąć tego nie można; aby zaś jak najmniéj zrządziły szkody, trzeba len po krajach przyłożyć żerdkami a na te dać kamienie. Opróżnione pastwisko najlepszem jest miejscem do blichowania, bo na niém nie rozmnaża się tyle robactwa, które wiele w nim wyrządza szkody. Przy rozścielaniu robotnik bierze garść lnu, potrąca go korzónkami o ziemię, aby się wyrównał, i rozściela go płytko i równo o ile to być może nie przygniatając go do ziemi. Trzech robotników może przez dzień rozesłać 150 wiązek. Len przez roszenie i blichowanie utraca $^3/_{10}$ części z pierwotnéj swojéj wagi. Im dnie są cieplejsze lub deszcze częst-

*

sze, albo téż więcéj okazuje się robactwa, tém częściéj trzeba len na blichu przewracać; którykolwiek z wymienionych wypadków nastąpi, trzeba len co dnia przekładać; jeżeli zaś nie ma żadnego powodu do obawy, to tylko co 3 do 4 albo 5 do 6 dni przewracać Do przewracania potrzebne są łaty z żerdek na 15 do 16 stóp długie: temi podważa się len szeregami i na drugą się przekłada stronę. Roboty nie można jak tylko przy zacisznem powietrzu rozpoczynać. Po przewróceniu szeregów, potrzeba powichrzone łodygi kijem wyrównać. Jeden robotnik może przez pół dnia 150 wiązek lnu obrócić.

Czyli się len należycie wybielił, poznać można po następujących oznakach:

a) Gdy się włókno na środku łodygi samo oddziela, trzymając się jeszcze u wierzchu i przy korzónkach. Włókno wtedy znacznie będzie skurczone i łodyga lekko zakrzywiona.

b) Len przybiera znaczną białość.

c) Na łodygach pojawiają się tu i ówdzie czarne punkta.

Gdyby len dłużéj w tym stanie poleżał na blichu, toby poczerniał bardzo i przędziwo z niego o wiele byłoby pośledniejsze. Zebrawszy len z blichu ustawia się go na kilka godzin w namioty aby obesechł, potém związać go w wiązki i do dalszéj obrobki zwieść pod szopę.

O b r o b i e n i e w ł ó k n a. Roboty około włókna są rozmaite, stosownie do rozwinięcia pojęć w przysposobieniu tak ważnego materyału rękodzielniczego. Każdy niemal kraj ma sobie właściwe sposoby do przyrządzenia włókna i przerobienia go na przędzę. W naszem wyłuszczeniu rzeczy ograniczymy się na opisaniu sposobów używanych w krajach, gdzie uprawa i obrobka lnu w Europie stoi na najwyższym stopniu np. w Belgii, Anglii, Irlandyi, Szląsku, Wirtembergu i t. p.

Pierwsza robota około lnu po blichowaniu, jest prażenie; gdzie zbiór jest mały praży się go w zwyczajnych piecach piekarskich, gdzie się go dużo zbiera, stawiają do tego umyślne piece. Len praży się aby go można łatwiéj mędlić. Piec do prażenia stawia się w znacznéj odległości od zabudowań, w dole umyślnie na to wykopanym, mającym 5 do 6 stóp długości i 2 do 3 stopy szerokości. Podług Papsta, terazniejszego dyrektora instytutu gospodarskiego w Hohenhejmie, mieć powinien formę wywróconéj piramidy, to jest u spodu węższy u góry szerszy. W jednéj trzeciéj części całéj wysokości umieszczony jest ruszt żelazny, którego sztaby odległe są od siebie na 2 cale; pod rusztem umieszczone jest palowisko. Na ruszcie układa się len do prażenia. Ta robota jest niebezpieczna, wymaga bardzo pilnych i uważnych robotników, inaczéj łatwo len może ogniem spłonąć. Prażenie lnu w piecach piekarskich nie mniéj jest niebezpieczne, najmniejszy w piecu zostawiony węgielek roznieca ogień i len przepada. *)

W Belgii zarzucono zupełnie prażenie lnu, bo się przekonano, że dobrze na słońcu suszony, piękniejszéj nabywa barwy i nie ma takiego niebezpieczeństwa jak w piecu prażony.

W Hesyi przed mędleniem tłuczą len dobienką. W Belgii nie mędlą go wcale, tylko łamią narzędziem mającem 16 cali długości i 5 cali szerokości (Tablica I. fig. 2.) przymocowanem do drączka $2\frac{3}{4}$ stóp długiego. Robotnik rozściela pół wiązki blichowanego lnu na toku (w innych miejscach całą wiązkę) i jak najrównéj go w szychtę 2 do 3 cali grubości rozdziela, potém staje nogą na len i bije nasamprzód od korzónków, a potem na nie stąpa i koniuszki rozbija. Szycht nie trzeba dawać grubszych, albowiem trudniéj byłoby rozbijać drzewne części lnu. Przeszedłszy cały szereg rozesłanego lnu i rozbiwszy go po końcach i w środku, przekłada go na toku na drugą stronę, i rozbija jak pierwéj. Dokonawszy téj roboty, zbiera len wiązkami i na bok odkłada.

Mieszkańcy nad rzeką Leye, gdzie się rodzi najpiękniejszy len, nie biorą go więcéj pod dobnię tylko 2 do 3 garści: ponieważ taką ilość łatwiéj trzepać; nie składają téż zbyt wiele obitego lnu na jednę kupę, bo wtedy mniéj w siebie wciąga wilgoci, która staje się przeszkodą do dalszego włókna obrobienia. Ten sam robotnik który len rozbija, bierze zaras do trzepania go z paździerzy: dopiéro gdy tę robotę należycie ukończy, ściele nową warstwę i daléj rozbija.

W okolicy Rawensberga nie trą lnu na terlicach ale go drewnianym młotkiem rozbijają, to samo robią w całéj Westfalii. W niektórych miejscach są nad wodą osobne budynki o cztérech do sześciu stępach, kołem poruszanych. Przed każdą stępą siedzi kobiéta i garściami len podsuwa, wyjmuje i z paździerzy tak długo otrzepuje dopóki z nich cał-

*) Jeżeliby się gdzie wydarzyło, żeby len w piecu prażony zajął się, to nie trzeba go wodą gasić: bo w komin ogień wyleci, ale jak najspiesznéj piec zatkać, aby się wewnątrz spalił.

kiem nie będzie oswobodzony. Oczyszczony len składają na małe kupki, bo jeżeliby zbyt grubo był złożony, zagrzewa i zlepia się łatwo, przezco utraciłby wiele na swojéj wartości.

W Anglii i w Irlandyi trą len na klocach drewnianemi młotkami, co sam widziałem po domach poprawy. Robotnik bierze garść lnu i tłucze go i strzepuje tak długo, dopóki całkiem z paździerzy go nie oswobodzi. (Obacz tablicę II. fig. 1. oznacza dwie takie dobnie a fig. 2 kloc).

Terlic takich jak u nas nigdzie nie używają gdzie rozumowo len na przędzę przysposobiają: przekonano się bowiem, że wiele na nich włókna się psuje. Natomiast zaprowadzono machiny różnego składu, między któremi okazała się najlepszą machina Kuthe'go w Egeln, któréj skład w perspektywie zamieszczamy na tablicy III. pod fig. 1. Figura 2 przedstawia ją z boku a fig. 3 z zadu. Cała machina mało ma okucia, jest z drzewa zbudowaną i najwięcéj 16 do 17 złr. m. k. kosztuje. Używa się jej następującym sposobem: na stole *a)* rozściela się len blichowany i na słońcu dobrze wysuszony; za obracaniem korby wchodzą w ruch wszystkie trzy wałki karbowane i gruchocą len z jednego końca do drugiego, a za obracaniem korby w przeciwną stronę dzieje się to samo wstecz. Robota powtarza się kilka razy, potém się len wyjmuje na stolik *b)* o krawędź jego jeszcze się łamie i na bok odkłada. Do téj machiny potrzeba dwóch ludzi, i ci przez dzień dwa razy tyle wymędlą lnu ileby go wymędlić mogli innym sposobem. Obok téj korzyści i tę nastręcza, że nie odłamuje koniuszków, z których najpiękniejsze bywa włókno, a które przy innym sposobie tarcia lnu za zwyczaj giną. Po przekonaniu się o użyteczności téj machiny zaprowadzili ją w całych Niemczech gospodarze trudniący się uprawą lnu na wielką skalę *).

(Dokończenie nastąpi).

---

*) Powodowany tém powszechnem w Niemczech uznaniem, sprowadziłem model téj machiny i każdemu z abonentów Tygodnika jestem gotów dać go na wzór. Do téj machiny jest także druga do trzepania lnu. Kto zaprowadzi u siebie pierwszą, nie może się bez drugiéj obejść; może je więc mieć obie.

Kiedy pasanie bydła po lasach jest najszkodliwsze?

Zaraz z wiosny gdy zaledwie śnieg poginął w lasach, zanim jeszcze jakokolwiek trawa urosła, jest pasanie bydła po lasach najszkodliwszem. Mówię jednak o lasach w których się porąb dziko prowadzi i o młodych zapustach, które jeszcze nie zewszystkiem nad pysk bydlęcy urosły. W téj porze nietylko liściowe, ale nawet szpilkowe drzewka bydło chciwie obgryza, zwłaszcza, gdy głodne ze stajni wychodzi. Chociaż straż lasowa ciągle czuwać powinna, aby bydło młodzieży lasowéj nie niszczyło, powinna jednakowoż w téj porze roku pilność swoję podwoić. Także podczas długotrwałych słót, chociażby w lecie i w jesieni, bydło nie mało uszkadza młodzieży: bo gdy naprzód nikłą lasową trawę wydeptało i zabłociło, musi się chwytać drzewek, które chociaż już i przytwardsze zawsze mu lepiéj smakują od trawy zwłaszcza zwiędłéj i zbłoconéj. Więc i podczas słoty straż lasowa pilną i czujną być powinna: szczególniéj że same pastuchy, chociażby bydło tego nie potrzebowało, lubią się w słotę cisnąć do lasów. Gdzie kozy trzymają, tam największe spustoszenie młodzieży trafia się w zimie: bo koza chociaż zawsze łakoma na korę i liść drzewny, teraz już drzewku wcale nie przepuszcza, owszem niszczy co napadnie. Podobną szkodę, nie tak znaczną jednak, robią proste owce i barany. Do tego dla jednych i drugich lubi chłopek ścinać co młodsze drzewka szpilkowe dla wygodniejszego obgryzania. Straż lasowa powinna zatem w zimie najbardziéj szpilkowych zapustów pilnować i od kóz i owiec ochraniać; do liściowych niepotrzebny gość nie pójdzie, chyba, że już podrosły i są zdolne na szczypki do świecenia. *K. J. T.*

O wystawie płodów przemysłowości w Wiédniu.

PRZEZ JÓZEFA ŻYWICKIEGO.

(Ciąg dalszy).

Najrozleglejszém i prawie wyłącznem siedliskiem fabrykacyi sukna w państwie austryackiém są Czechy z punktem centralnym Liberk (Reichenberg), Morawa z Bernem, Gilawą i Namiestem, Szląsk z Bilskiem. Roczna produkcya w średnich lat przecięciu jest następująca:

a) Dla Czech: Spotrzebowanie wełny 90,000 cetn., wyrób przędzy gremplowanéj 60,000 cetn.

(w 70 przędzalniach na 125,000 wrzecionach), z czego 186,000 postawów sukna (23—24 łok. wiéd.) w wartości 10,820,000 złr. m. k. (na sam Liberk przypada 80,000 postawów, w wartości 7 milionów złr. m. k.).

b) Dla Morawy i Szląska: Zużycie wełny 218,000 cetn., wyrób przędzy gremplów. 130,000 cetn. (w 142 przędzalniach o 300,000 wrzecionach), z czego 705,500 postawów sukna, w wartości 30884000 złr. (na Berno 190,000 postawów czyli 13,300,000 złr., na Gilawę 250,000 w wartości 5 milionów złr., na Bilsko 62,000 postawów, czyli $3\frac{1}{2}$ miliona złr.) Dla przemysłu wełnianego Galicyi siedliskiem jest miasto pograniczne Biała, gdzie atoli rękodzielnie i fabryki sukna nie są obecnie w tak znacznym ruchu, jak były w latach poprzedniczych, a mianowicie w roku 1831, w którym to roku wyrobiono tam 50,000 postawów sukna i innych towarów wełnianych. Teraz wyrób ten zmniejszył się do połowy, jednakże pod względem jakości (dobroci) znacznie się wydoskonalił, mianowicie od czasu założenia tamże przez Niderlandczyków bardzo znacznéj fabryki sukiennéj, która pod względem całkowitego urządzenia i zaprowadzonych najsławniejszych machin, śmiało z najcelniejszémi tego rodzaju rękodzielniami ubiegać się może. Tameczne (Biały) wielkie przędzalnie wełny, których jest 18, produkują po największéj części za pomocą siły wodnéj, przezco wielką taniość w swych wyrobach osiągnęły. Podobnież i tameczne farbiarnie sukna ułatwiły przez to swe działanie, iż teraz jako materyału palnego używają węgli kamiennych, które są łatwiéj i taniéj do nabycia niż drzewo. Miejsca w jednym obwodzie z miastem Białą leżące, jakoto: Lipnik, Kęty, Żywiec, Jędrychów i t. p. przyczyniają się ze swéj strony skutecznie do przymnożenia krajowych wyrobów wełnianych. Kęty mają własną mechaniczną przędzalnię, i słyną z wyrobu mocnych i trwałych sukien na habity dla zakonników klasztornych. Po innych obwodach kraju rozrzuceni tkacze wełny, wyrabiają jeno sukna grube sierakiem zwane i ordynaryjne koce

W całém państwie austryackiém (wyjmując kraje węgierskie) wyrabiają rocznie średnio 970,000 postawów sukna i innych folowanych wyrobów, na co wychodzi 315,000 cetn. wełny; wyroby szacowane są blisko na 45 milionów złr. m. k. Wszystkich gatunków towarów wełnianych sprowadza się rocznie z zagranicy za $1\frac{1}{2}$ miliona złr., wyprowadza się za $6\frac{1}{2}$ miliona złr. m. k.

Cło wchodowe wynosi w Austryi od cetnara gładkiéj, niefarbowanéj przędzy wełnianéj 5 złr., od kręconéj, niciastéj, kolorowéj $7\frac{1}{2}$ złr.; wszelkie wyrobki wełniane, (wyjąwszy sukna ordynaryjne na płaszcze dla marynarki w Weneckim) nie są przedmiotem handlu. Austryacki system prohibicyjny nie sprzyja przyrodzonemu rozwijaniu się niektórych gałęzi wyrobów wełnianych i dlatego życzyćby należało, aby podobny nowy system celny, jaki świeżo na wyrobki bawełniane ustanowiono, i na przemysł wełniany rozszérzony został.

Z pomiędzy 33 reprezentantów przędzy wełnianéj gremplowanéj, zasługują najprzód na uwagę: bracia Soszlet w Bernie, posiadający najrozleglejszą tego rodzaju przędzalnię, nie tak już w Niemczech, ale może największą na stałym lądzie. W nieustannym bowiem ruchu jest 46 garnitur machin, z których 24 dawniejszego systemu, (każda z 10ma machinami do cienkoprzędzy o 50 wrzecionach, razem 12,000 wrzecion), 22 garnitur nowszego we Francyi i Niemczech ulepszonego systemu (każda z nich obejmuje 22 mule jenny o 240 wrzecionach, ogółem 116,160 wrzecion.). Z téj przędzalni podano na wystawę bogaty zapas białéj, kolorowéj, melirowanéj, pojedyńczéj i kręconéj przędzy, tak w wątku jak w osnowie, i ta nie więcéj nie pozostawiła do życzenia, jak tylko dołączenia cen. Przędzalnia ta, poruszana machiną parną o sile 50 koni, przerabia rocznie blisko 11,000 cetn. wełny. Z innych przedsiębierców wymieniamy: Kellera i Lejdenfrosta z Berna, i Geca w Neudey.

Różnego rodzaju sukna miały tylko 23 reprezentantów na traktowanéj wystawie, nader mała liczba w stosunku do rozległości i znakomitego rozwinięcia wspomnionego rękodzielnictwa, i w porównaniu do berlińskiéj wystawy, na któréj znalazło się 198 rękodzielników sukiennych, a z tych 165 same Prusy dostarczyły. Najznakomitsi reprezentanci wystawy wiédeńskiéj (idąc porządkiem katalogu) byli: Schmidt z Liberku, który podał 7 sztuk sukna w różnych kolorach, między temi mianowicie znamienite sukna czarne, celujące dobrocią i pyszną apreturą. Bracia Poper z Berna i Budszowic: sukna, kazimierki, toskin, podszewki i t. d. na uwagę zasługują osobliwie sukna wiktoria (Llama) zwane, w barwach czerwonych. Biederman i spółka z Felsch (obwód gilawski Morawy): sukna, toskiny, trykoty, tyfle, orleany i t. d. Każda sztuka celowała najkunsztowniejszą wykończonością, nawet w mniej cienkich sortach. Dwie sztuk czar-

nego drap de cour z najprzedniejszéj wełny (super electa) można niezaprzecznie nazwać mistrzowskiém dziełem sukiennictwa. Fabryka należy w poczet pierwszych tego rodzaju zakładów, wyrabia rocznie około 4000 postawów towarów, zatrudniając 500 robotników. Rękodzielnia cienkich sukien hr. Waldsteina w Oberlentensdorfie (Czechy) podała: wyrobki modne na płaszcze damskie, kamizelki i spodnie. Zaszczytnéj wzmianki warte są szczególnie cienkie sukna, celujące wytwornym deseniem, czystością i żywością kolorów, nie mniéj delikatnością w dotknięciu. Bracia The Losen z Ritersfeldu (w Niż. Austryi) znaczny wybór modnych towarów i sukno lewanckie. Na uwagę zasługuje sukno lewanckie, odznaczające się delikatnością, lekkością, żywością kolorytu we wszystkich odcieniach i najokazalszą apreturą. Bracia Moro z Klaudyi (Karyntya) sukna w różnych kolorach, które, pod względem farb, nie miały równych na wystawie i na uwagę zasługuje farbowanie marzanną i błękitem własnéj produkcyi. Neuhäuser i spółka z Liberku przedłożyli sukna, tyfle, toskiny, kondringtony i podszewki wełniane w rozmaitych kolorach; warte są wielkiéj pochwały: boje cechuje wykończonność i doskonała apretura; słusznie też rozległą mają wziętość i reputacyę. Fabryka, urządzona według najnowszych wzorów, zatrudnia przy własnych mechanicznych warstatach 750 robotników, i przerabia 1800 cetn. wełny. Do pierwszego rzędu należą sukna i inne wełniane wyrobki z rękodzielni br. Szelerów w Bernie. Zakład ten, od roku 1818 istniejący, porusza wszelkie machiny siłą wody i pary, zatrudnia około 800 robotników, wydając przeszło 4000 sztuk towarów, które wszelką potrafią wytrzymać konkurencyę. Wystawione cienkie sukna wysoko odznaczyły się, szczególnie jaśniała sztuczka cieniuchnego kazimierku bluegrenn zwanego, tak rzadkiéj elastyczności i ciąglistości, że niepodobna coś doskonalszego wydać. Arcycienkie sukno francuzko-czarne bardzo ładnie się powiodło, głębokich kolorów i świetnéj apretury. Sukno corbeau, wybornie apretowane, warte z tego względu wspomnienia, że w trwałym kolorze trudne jest do zrobienia. Sztuczki na spodnie celowały ślicznym wzorem, kunsztownem tkaniem i elastycznością.

Do najcelnieszych fakryk w państwie austryackiem, policzamy także fabrykę Ofermana w Bernie, która ma rozległy odbyt i ustaloną reputacyę. Najwyższéj cienkości sukno czarne tak pod względem dobroci jak i przystępnéj ceny nic do życzenia nie pozostawiło. Sztuczki na spodnie połączyły z wytwornością wzorów i gatunków, także pomierność ceny. Z rękodzielni sukiennéj w Namieście pod Bernem (własność spadkobierców hr. Haugwiz) jednéj z największych i najlepiéj urządzonych zakładów tego rodzaju, roztoczyły się przed naszymi oczyma różnobarwne sukna i inne wyrobki wełniane, jak w kalejdeskopie za każdym krokiem swe kształty zmieniające widoki; mają one znakomitą wziętość nietylko w prowincyach austryackich, lecz i za granicą. Machiny poruszane są siłą wody, a zabudowania fabryczne mieszczą własne przędzalnie, tkalnie, farbiarnie, postrzygalnie i t. d., słowem wszystko co do wyrobu sukien potrzeba. Roczny wyrób wynosi około 6000 sztuk cienkiego towaru, a kapitał obiegowy 700,000 złr. m. k. Zakład posiada dla swych robotników, nietylko własnego ordynaryusza, aptekę, szpital, ale także wyłączny fundusz zaopatrujący, w którym do pracy już niezdolni robotnicy udział biorą.

Jeszcze kilka ogólnych uwag o wystawionych suknach i innych wyrobkach wełnianych: 1) Użyta włóczka nietylko prawie bez wyjątku starannie była dobieraną, lecz i sama przez się była bez nagany. 2) Przędzalnie wełny gremplowanéj zdają się z fabrykacyą związku celnego niemieckiego prawie na równym stopniu znajdować, dalekie atoli są od paryzkich; przędzalnie zaś wełny czesanéj są dopiéro w rozwinięciu. 3) Mechaniczne tkactwo wprawdzie częściowo połączone jest z większemi zakłady, należy atoli zawsze do wyjątków. 4) Chociaż w ogóle nie można nic powiedzieć przeciwko farbom wyrobków większych zakładów, niektóre nawet zakłady co do kolorów białych, czerwonych i innych na wysokim technicznego wykształcenia zostają stopniu, w trudniejszych atoli barwach, mianowicie w rozliczno-mieszanych kolorach, nie doszły jeszcze do téj doskonałości jaka cechuje sukna saskie, a tym daléj są od francuskich. 5) Apretura jest dosyć zadowalniająca, nawet w średnio-cienkich sortach, ale zawsze ma jeszcze wielkie dla siebie pole. 6) Pod względem delikatności tkania, połączonéj z lekkością i cienkością, tudzież mocy i ciąglistości, wyroby wełniane austryackie w stosunku do francuskich wiele pozostawiają do życzenia: ta pewna jedwabnistość i delikatność sukien francuskich, zdaje im się być jeszcze obcą. 7) Wnosząc ze stosunkowo słabego odbytu za granicę, i innych porównawczych podań, można powiedzieć że ceny fabryczne

są w ogólności znacznie wyższe, niżeli w związku cłowym. 8) Mało podano gatunków z wyrobów wełnianych, same prawie tylko znajome, nie było tego obfitego i rozlicznego wyrobków zapasu i wyrobu, jaki na wystawach paryskich i berlińskich widziano.

(Dalszy ciąg nastąpi).

O wapnieniu roli.

Wapno w sprawieniu gruntów w ręku umiejętnego gospodarza jest to samo co niektóre gatunki trucizny w ręku biegłego lekarza. Zręczny gospodarz wapnieniem gruntów może się wzbogacić, niezręczny zniszczy swój dobry byt. W Niemczech a szczególnie na Szląsku pruskiem sprawiają rolę palonem wapnem, i nawożenie to ponawiają w pewnym przeciągu czasu. Pszenica z roli wapnionéj odszczególnia się bardzo cienką łupką i piękną mąką. Doktor Sprengel jest nawet tego zdania, że wapno użyte na sprawienie roli może jest główną przyczyną miękkości wełny szląskiéj. Wapno pomnaża słodycz i aromat roślin, przyczynia się do większego wykształcenia w nich mączki. Po wapnie rośliny rosną silnie i nie wylęgają. Gdzie jest wapno i torf użyty być może do wypalenia onego: a jeżeli grunta są gliniaste, zimne i wilgotne, tam sprawienie ich wapnem z wielką jest korzyścią.

Wiadomości handlowe, od 13 do 20 kwietnia, roku bieżącego.

Z przyczyny świąt naszych i żydowskich nie było targu na woły w tym tygodniu.

Ceny produktów we Lwowie. Ciągle trwa ta sama drażliwość w handlu produktami, o któréj przed parę tygodniami nadmieniliśmy. Powodem do tego nie jest żeby się więcéj nagromadziło produktów, tych zbyt wiele nie ma, ale że transporta nie odbywają się ze zwykłą regularnością. Producent ze swoich stosunków czuje potrzebę zbywać choćby po mniejszéj cenie; kupiec radby kupić, ale nie wié jak produkta zwieść: albowiem wielka część obywateli proponuje sprzedać bez odstawy. Trzeba się spodziewać, że ten stan przesilenia nie długo potrwa; nateraz zboże stoi w następującéj cenie: Za korzec pszenicy dają od 5 złr, 30 kr. do 6 złr., żyta 4 złr. 48 kr. do 5 złr., jęczmienia 3 złr. 36 kr., hreczki 3 złr. 20 kr., owsa 2 złr. 15 kr. Za garniec okowity 30° płacą 40 do 42 kr. m. k.

Z Wiédnia, 9 kwietnia. Nigdy jeszcze targi nasze nie były tak źle wołami zaopatrywane jak tego roku. Konsumcya mięsa jest oparta głównie na bydle z wyższéj i niższéj Austryi, Styryi i t. p.: po części przybywa także z Morawy, Szląska i zachodnich Węgier. Z Galicyi spodziewamy się teraz mało wołów: nadciągną one właśnie gdy z Węgier ze stajen przychodzić zaczną, a wtedy zwykle woły tanieją. Na niektórych targach wiédeńskich przy końcu marca zaledwie bywało 200 do 250 wołów. Masarze ubiegają się za bydłem i wcale nie są trudni do zawarcia układów; na ostatnim targu rachowano cetnar po 46 do 47 złr., a cena funta mięsa trwa ciągle ta sama, to jest 10 kr. m. k.

Z Wrocławia, 11 kwietnia. W ogólności handel zbożem i produktami gospodarskiemi raptem ucichł, pszenica mało poszukiwana. Na potrzebę miejscową nie płacą za najlepszy gatunek nad 80 groszy srebrnych za szefel (16 garncy), za średnią 70 do 72, pośledniejszą 58 do 60, za najlepszą żółtą pszenicę dają 75 do 80, średnią 68 do 70, pośledniejszą 55 do 57 groszy. Żyto spadło także w cenie, wreszcie i dowóz po targach nie wielki: za szefel najpiękniejszego płacą 60 do 61 groszy. Handel koniczem także znowu ostygł: za cetn. najlepszego koniczu czerwonego płacą $11\frac{1}{2}$ talara; o biały konicz ustały dopytywania. Za beczkę lnianego nasienia parnawskiego płacą tu na miejscu $13\frac{2}{3}$ talara, memelskie nie ma odbytu; ryskie więcéj jest poszukiwane, płacili za nie po $13\frac{1}{4}$ talara.

Z Pesztu, 8 kwietnia. Oziminy nie wszędzie dobrze przezimowały; w niektórych miejscach przeorywują pod jarzyny; wypadek ten wywarł też wpływ na ceny zboża, które się znowu znacznie podniosły. Ceny są u nas następujące: za macę presburską pszenicy płacą 5 złr. 12 kr. do 5 złr. 48 kr., żyta ważącego 118 funtów pesztyńskiéj miary 4 złr. 30 kr., lżejszego dostać można po 4 złr., jęczmienia 2 złr. 36 kr. do 3 złr., owsa 1 złr. 48 kr. m. k. O ceny wełny mocno się lękają, bo lubo jarmark na ś. Jozefa wypadł bardzo pomyślnie, to wpływ jego nie rozciąga się jak tylko na niektóre gatunki wełny: np. na taki, za który płacą 48 do 60 złr.; te więc gatunki, w porównaniu do innych cienszych lepiéj popłacały. W pomyślniejszych latach o tym czasie ubiegano się mocno za zawieraniem ugody na wełnę ze strzyży nastąpić mającéj tego roku, nie słychać dotąd o żadnym zawartym układzie; co powszechnie za bardzo niedobrą hodowcy owiec uważają wróżbę. Jarmark wielkanocny lipski może wprawdzie jeszcze rzecz poprawić, ale to właśnie czego się obawiać trzeba, że takowy nie najlepiéj wypadnie: bo wszędzie w obrotach gotówki nastąpiło przesilenie.

Redaktor T. W. Kochański. — Drukiem Piotra Pillera.

Przyrządzenia do czesania lnu i do obijania nasienia.

Skrzynia do roszenia lnu.

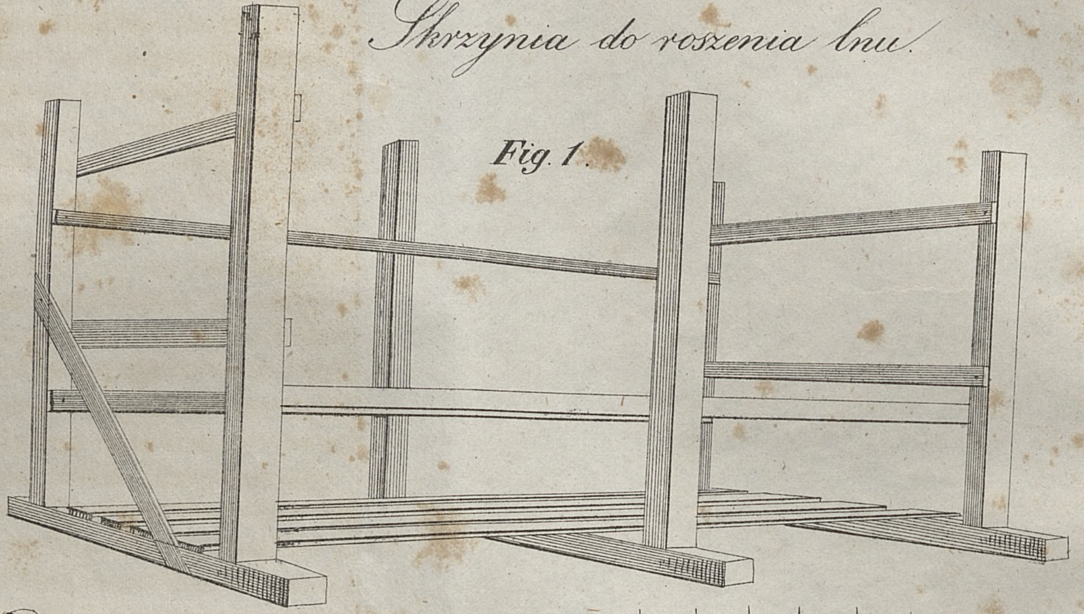


Fig. 1.

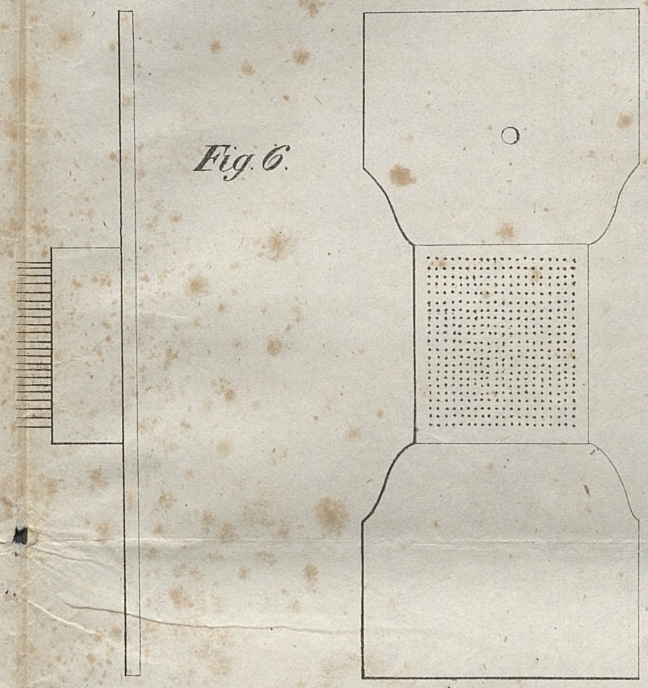


Fig. 6.

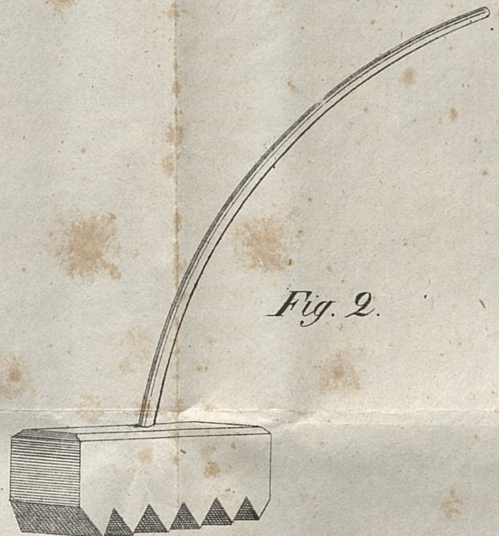


Fig. 2.

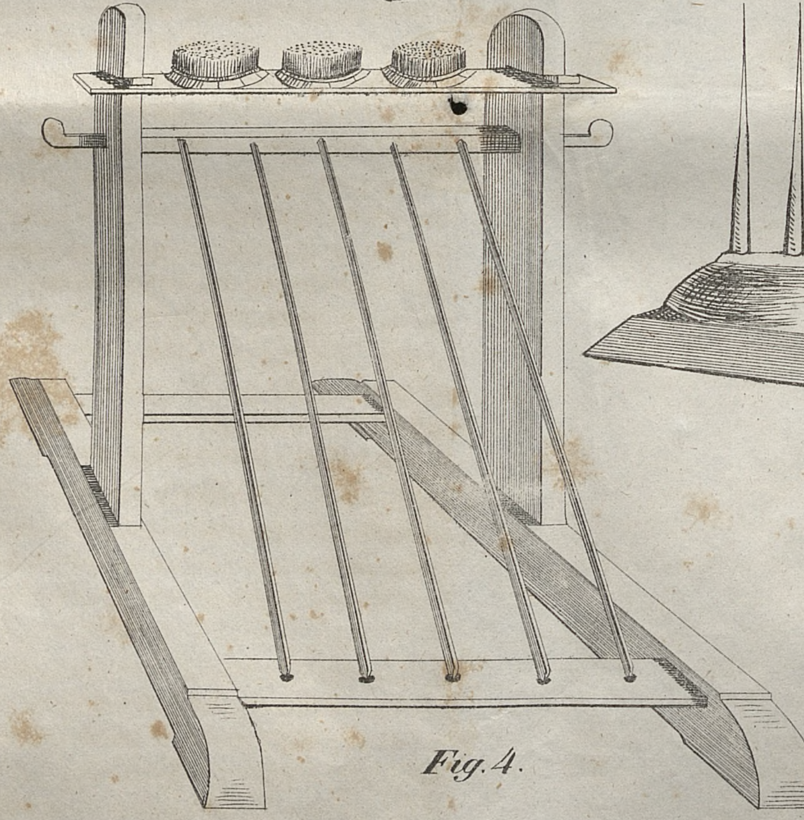


Fig. 4.

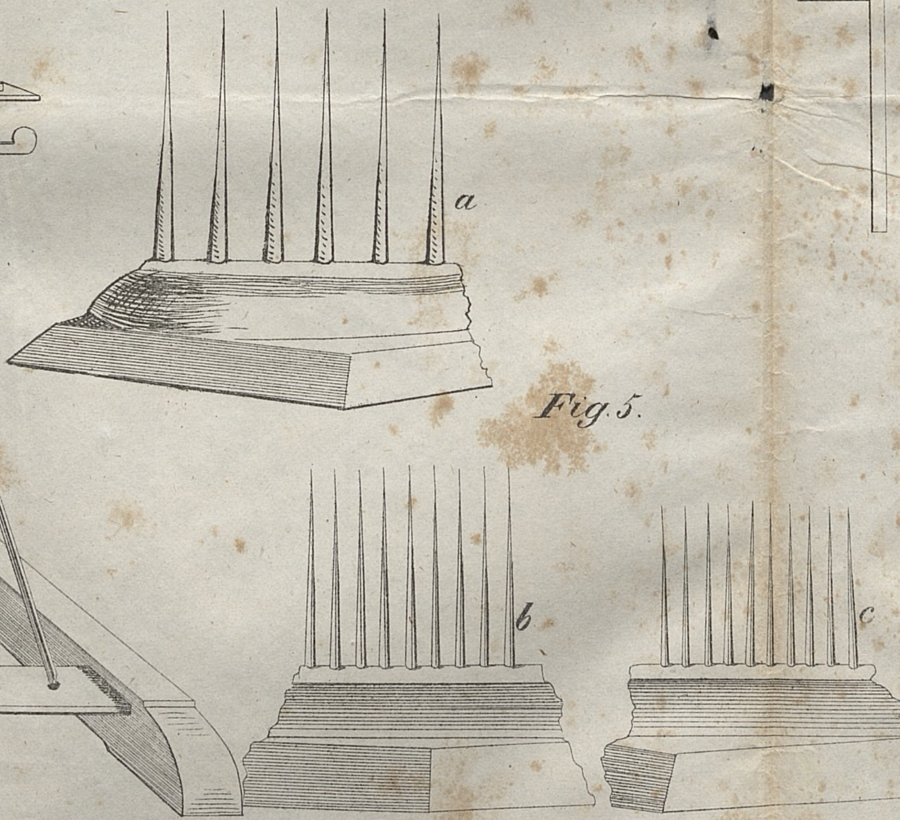


Fig. 5.

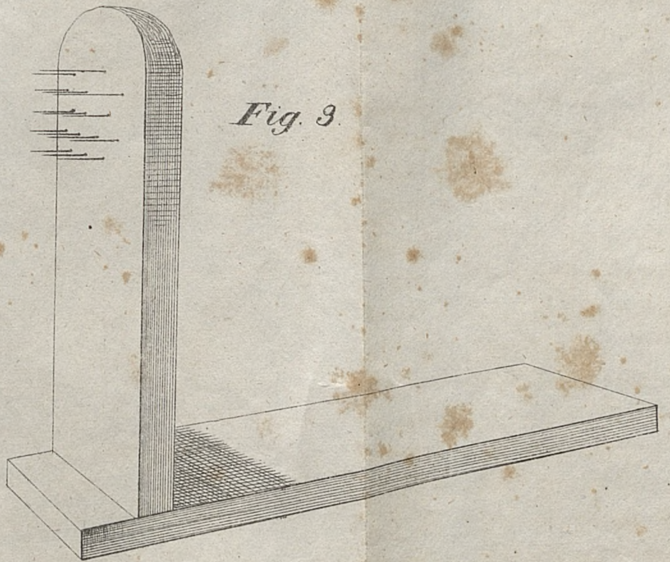
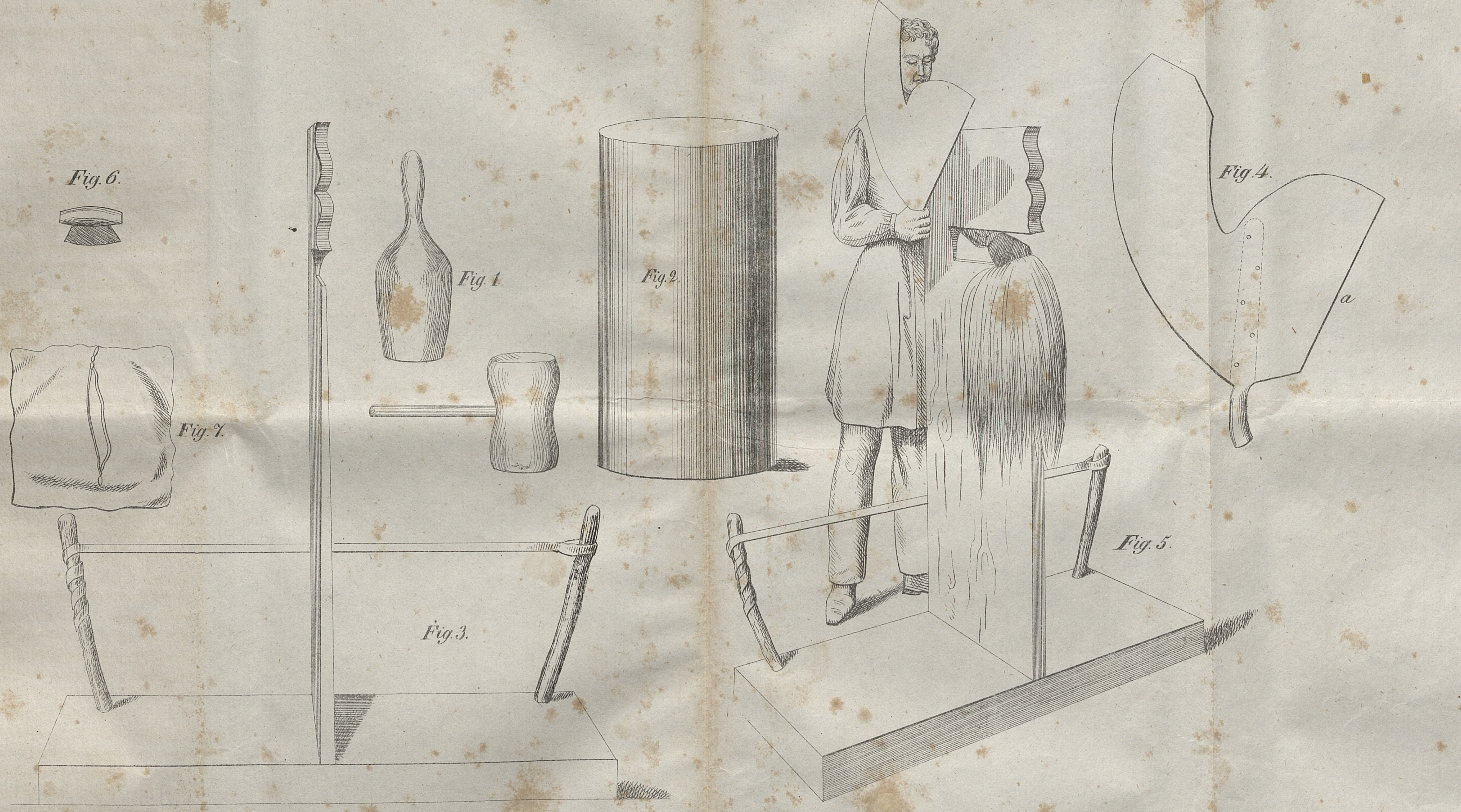


Fig. 3.

Do № 16go Tygodnika rol: przemy: z r. 1846.

Przerządzenia do trzepania lnu.



Do № 16go Tygodnika rol: przemy: z.r. 1846.

Tarlica z boku i z obydwóch frontów.

Fig. 1.

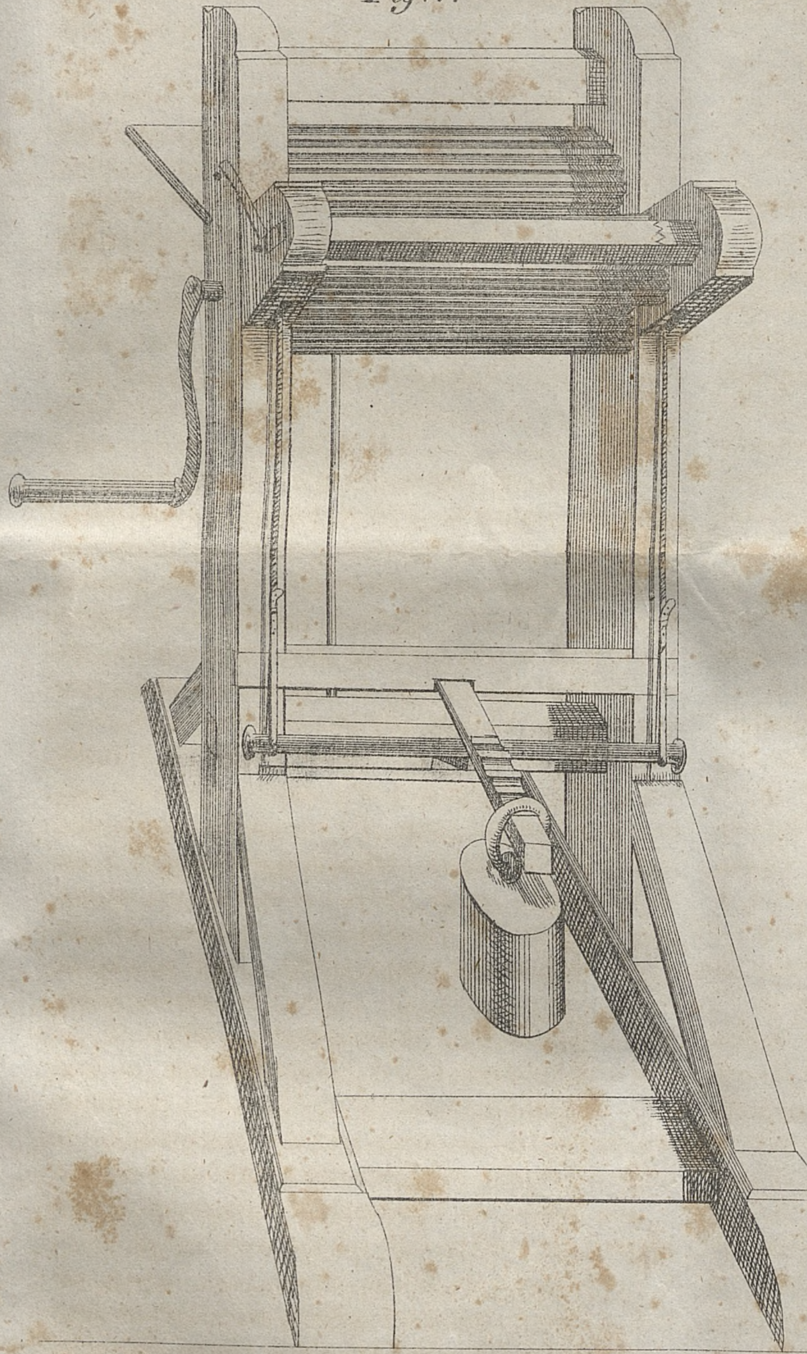


Fig. 2.

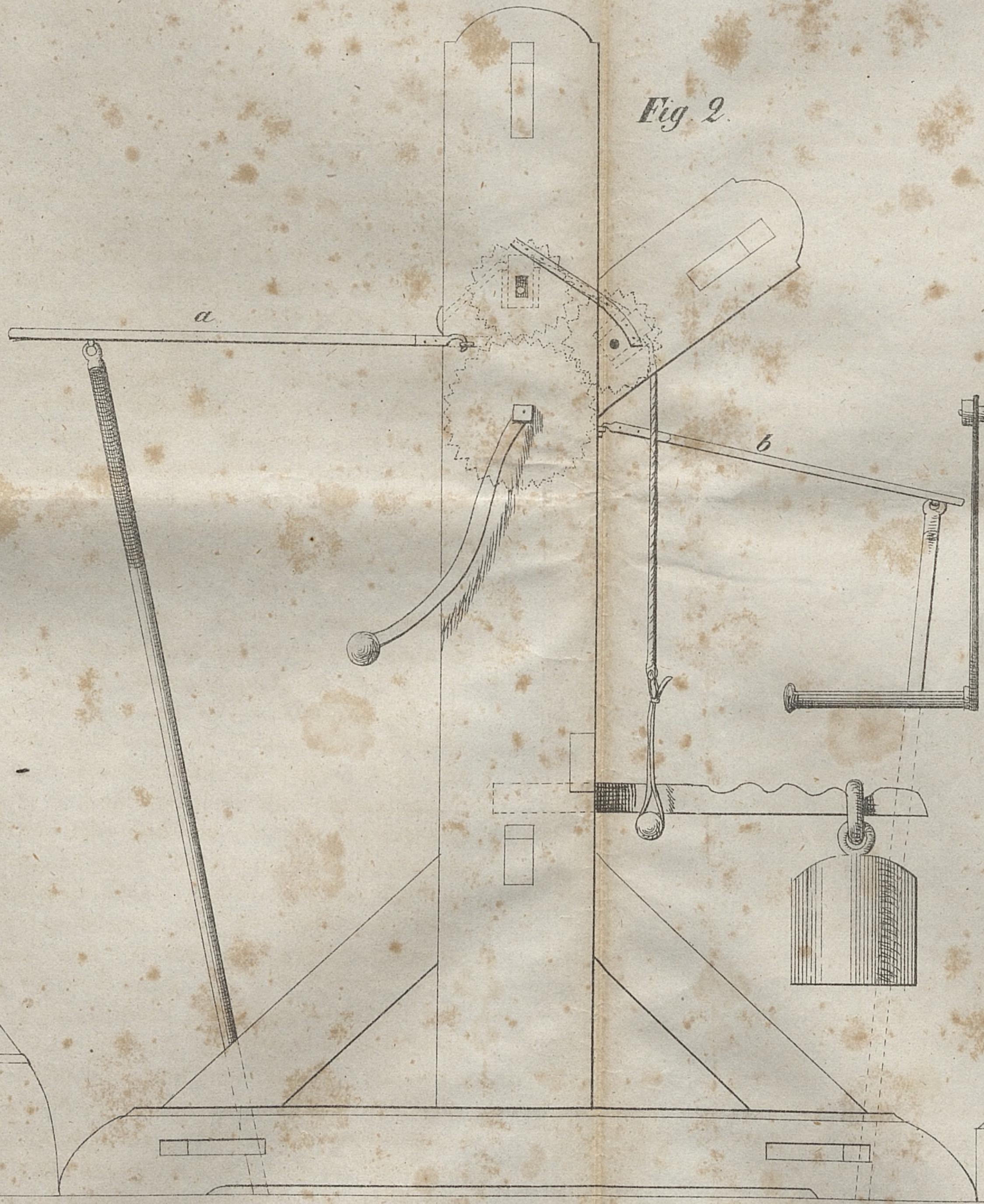
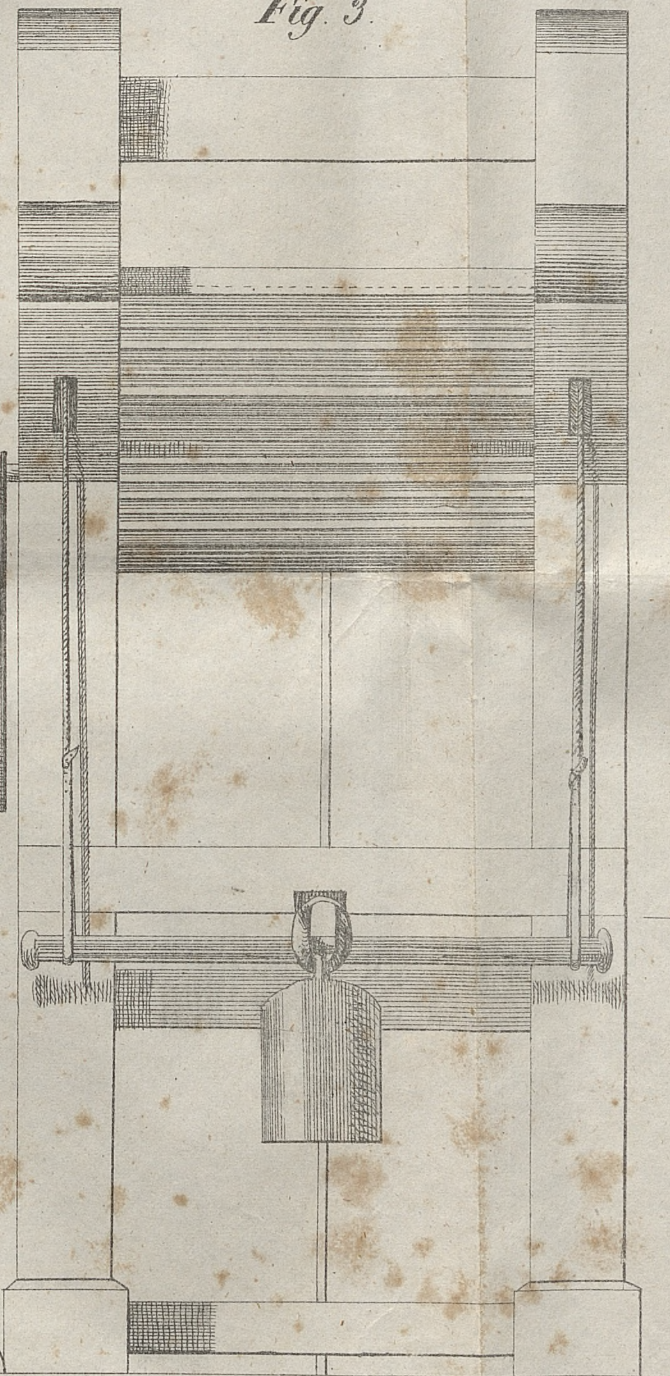
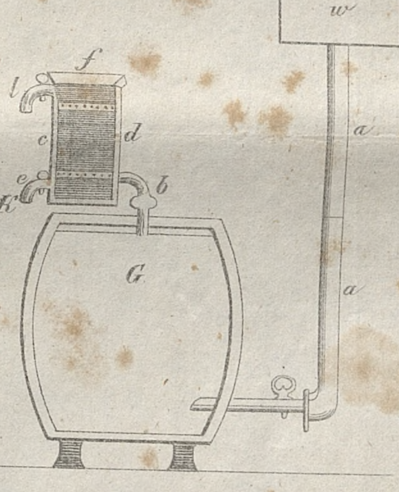
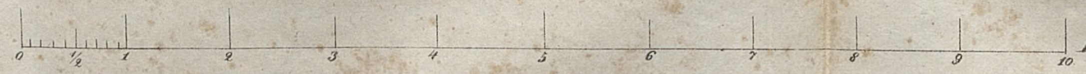


Fig. 3.



Cedzidło





Decymalny meter czyli dwa łokcie wiedeń.

Do No 16go Tygodnika rol. przem. z r. 1846.